Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: **Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2.** Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 — Allenstein (Olsztyn), na środę 19 stycznia 1938 — Nr. 14

Gdy się młodzież polska uczy

O przyszłość naszej młodzieży uczącej się na wyższych uczelniach

Siedzi sobie grono chłopów naszych przy stoliku przyjacielskim gwarząc na temat, który nas wszystkich obchodzi i jest przedmiotem poważnych rozważań niejednego ojca. „Posyłamy naszych synów tam do Bytomia a teraz już do Kwidzyna na gimnazjum, o, nauczą się tam dużo. Chłopak przyjeżdżający na wakacje zdumiewa swoją wiedzą, którą zdobył w krótkim czasie od jednych wakacyj do drugich i tak postępuje jakgdyby na drabinie się wspinając i gromadzi różne drogocenności. Szczebel za szczeblem coraz to cenniejsze, coraz to liczniejsze a tam dopiero u szczytu prawdziwy skarb, który czeka pilnego, statecznego, uzdrolnionego ucznia. Wtedy z patentem maturzysty stanie przed ojcem, matką: rozpromieniony jakby chciał powiedzieć: wytrwałem i wygrałem"; cieszcie się drodzy rodzice moi, bom zdobył ten upragniony patent po latach znojnej pracy, patent, który mnie uprawnia do wyższych studiów a możliwie świat mi otwiera, bo mógłbym wywalczyć sobie czołowe stanowisko w społeczeństwie. — Wzruszenie targnęło zarazem sercem jego, zaświeciła łza w oku, schyla się do upracowanych rąk, tych, którym zawdzięcza swój triumf i drżącym głosem się odzywa: Wam kochani rodzice zawdzięczam to, com uzyskał, nie jestem w stanie wam wynagrodzić, coście dla mnie czynili. Bóg niech wam wynagrodzi wszystkie te ofiary. — Przychodzą sąsiedzi serdeczni, życzliwi przyjaciele winszując powodzenia: „Wam sąsiedzie Bóg błogosławił, dał wam syna, który jest chlubą dla rodziny a dumą dla całej naszej gminy. Niejeden zarazem pyta: „A czymże on będzie?" — **Dawno już** zastanawiał się ów maturzysta nad swą przyszłością, nad dalszym studium. Każdy zawód, który człowiek sobie obiera ma swój początek w sercu, w usposobieniu, w skłonnościach i zdolnościach ducha. A więc maturzysta z pośród naszej mniejszości polskiej na co się zdecyduje? do jakiego zawodu sięgnąć może? O, jest i dla niego pole otwarte. **Na pierwszym miejscu pragniemy duszpasterza rodaka,** któryby z nami współczuł, naszą duszę, nasze potrzeby, nasze zwyczaje i obyczaje **zrozumiał a** więc umiałby poruszyć tę najtkliwszą strunę duszy naszej często zbolałej, upośledzonej, biednej a wtedyby nas pociągnął do słonecznych wyżyn, wtedy rozniecilby wiarę ojców tak płomienną, tak ofiarną. O, nie bylibyśmy wtedy nieszczęśliwymi, nieodczuwalibyśmy wtedy naszego ciężkiego losu, tego odtrącenia tej drugoklasowości w społeczeństwie; wtedy to słowo Boże w pięknym ojczystym, zapalnym języku wygłoszone cudaby czyniło pomiędzy nami rodakami; niebyłoby zwątpienia, upadłości ducha, niebyłoby nieporozumień i swarów między nami, lecz miłość wzajemna, miłość Chrystusowa skułaby nas w jedną zwartą całość silną, odporną, że i „bramy piekielneby nas niezwyciężyły".

Zatem prosimy, zostań kochany maturzysto, kapłanem a oddamy ci serca nasze, oddamy ci rodziny nasze na wychowanie według Serca Jezusowego.

Lecz nie każdy się poczuwa do życia kapłańskiego, Bóg nas jednolicie nie stworzył, są różne uzdolnienia, różne charaktery, różne potrzeby i różne zawody. A niechby nasz maturzysta został lekarzem, no i adwokatem, lecz niech się w tych zawodach wielkich rzeczy nie spodziewa prócz szczerego uznania, wdzięczności i całego zaufania swych rodaków, bo skupisk zwartych polskich nie mamy wiele w naszej tu diasporze. — Ale czy trzeba koniecznie stanąć na świeczniku, aby promieniować hen daleko jako wybraniec społeczeństwa swego? — pozostawimy to posłannictwo opatrznościowe Bogu samemu, który pokieruje naszemi sprawami. Latarka przyćmiona również ma swoje wielkie zadanie i jest niezastąpioną w ręku czynnika odpowiedniego, tak też ten maturzysta niech będzie tą latarką pełną światła, jaskrawego, które rzuca swe światło nie na okół, lecz w pewnym tylko kierunku. Tam swoi szczególnie na wsi pragną tego światła, kto im je roznieci? Szkoła pracuje dla dzieci, które w ściśle zakreślonych ramach wychowuje, świetlica latem zupełnie mrokami się pokrywa a zimą urywkowo, doraźnie, częstokroć bez poważniejszego kierownictwa sam opór i swobodnie pracuje pozwalając motylom bujać od kwiateczka do kwiatuszka tak sobie; owszem dużo tam zdobyczy się osięga, lecz nie ścisłości i konsolidacji oświatowej, narodowo moralnej.

Więc maturzysta ma stanąć wśród wsi swej rodzinnej, ma rozpalić światło świetlicowe? ma zrezygnować z dalszej wyższej kariery, zakopać się w chacie wiejskiej i pozostać w środowisku sobie nieodpowiednim? O, proszę niezapominać, że to swoi z krwi i kości; jak **syn na najwyższym stanowisku będąc nie powstydzi się rodziców swoich** biednych i z prawdziwą dziecięcą miłością zniży się do poziomu ich, tak szlachetnością i miłością ofiarną przepojony maturzysta pójdzie pomiędzy rodaków swoich serdecznie współczując z ich niedolą, iż sieroctwem, nie poczyta sobie za ujmę, jeżeli z nimi prawie się z równa. Aby tym więcej dla nich się poświęcić, zostanie zawodowo tym, którym jego ojciec był, czy rólnikiem, czy rzemieślnikiem, ale w ten swój zawód wniesie dużo światła w szkołach nabytego, stanie się ideałem na swym stanowisku, podniesie swój zawód, swą pracę do wyżyn możliwych, pokaże, jak można dobrobyt uzyskać w zwyczajnych okolicznościach pracując według zasad postępowo naukowych.

Tak pracując stanie się wzorem i nauczycielem dla całej gminy a w życiu domowym przejawiać będzie cnoty, które stanowią prawdziwą gotowość, ale zarazem błogosławieństwo i szczęście rodziny chrześcijańsko-polskiej. Jednakowoż na to niepozostał na wsi, aby się zasklepił w sobie, bynajmniej, zjednawszy sobie podziw i poważanie pójdzie, by nieść kaganek swego światła między swoich, już ich pozyskał do siebie niby brat rodzony pozostał między nimi, chcąc im pomóc wyjawi im tajemnicę swego postępowania, oświeci tj. rozszerzy widnokrąg dotychczasowych pojęć, da pogląd na szerszy świat, odchyli zasłonę zasłaniającą własne ognisko, tę świętość przybytku narodowego, podniesie ducha uszlachetni duszę i postawi swoich na wyżynie kultury swoistej. Wtedy dopiero i obcy nas poważać będą, bo będziemy pewni siebie i praw swoich. Co za nieocenione zasługi rodaka, który w tym względzie poświęcił się dla swoich, a oni rodacy? na rękach go nosić będą, serca mu z wdzięczności rzucą pod nogi słuchać go będą z latami jak ojca, jak przewodnika, orędownika, nauczyciela, bo on też wszystko możliwe dla nich uczyni, za nimi się wstawi w urzędach, im poradzi, im wskaże drogi wyjścia, ukoi serca i uszczęśliwi.

Czy to nie największa nagroda ta serdeczna wdzięczność swoich? o, nie zatrze się pamięć takiego działacza; dalsze pokolenia poza grobem jeszcze opiewać będą jego czyny jako wieczyste pomniki.

Różne są typy działaczy ludowych, pierwszy występuje publicznie, organizuje, przewodniczy, jest kierownikiem zebrań, popisów i różnych innych imprez, występuje z przemówieniami referatami, kieruje świetlicą sceną itd. Inny inteligent wiejski nie wysuwa się, pracuje w swej zagrodzie, przy swoim warsztacie, różne książki, pisma świadczą o jego poziomie umysłowym, o jego ruchliwości. Na otoczenie działa tylko wtedy, kiedy się z nimi styka: przykładem, słowem, nauką radą a jednak pomału cała gmina go uwielbia od niego się uczy, za nim postępuje. Nie koniecznie maturzysta tak zbożną i cenną pracę rozwijać może między rodakami, niech ów inteligent, który dla swoich się poświęca ma kilka klas gimnazjalnych za sobą, już on będzie błogosławieństwem dla swoich. Tylko ambicja osobista — narodowa — no i materialna możliwość mogą stawić młodego rodaka na szczebel szczytny.

Patrzmy na dzisiejsze działanie kościoła; nie apostołowie z profezji działają tam wyłącznie czy to pomiędzy czterema ścianami kościoła lub na sali zebrań, lecz niezmiernie ważną jest misja apostołów laików, którzy docierają tam gdzie ani ksiądz ani zakonnica dotrzeć nie mogą, dotrą oni, mianowicie do wnętrza rodziny już prawie dla wiary obcej. Pod wpływem obcowania z tym apostołem laikiem obudzi się drzemiąca iskierka wiary ojców. Tak będzie inteligent wiejski tym apostołem laikiem i więcej jeszcze, tym siewcą odrodzenia wśród braci swoich.

G.

Uroczyste powitanie premiera Stojadinovića w Berlinie

Berlin. Rząd Trzeciej Rzeszy zgotował w sobotę premierowi Stojadinovićowi wspaniałe przyjęcie. Na dworcu oczekiwało na jugosłowiańskiego premiera i ministra spraw zagranicznych aż 6 członków gabinetu Rzeszy z gen. Goeringiem i bar. von Neurathem na czele. Obóz rządzący reprezentowali trzej Reichsgauleiterzy na ogólną liczbę 18. Zjawiło się na dworcu także dwóch ambasadorów Włoch i Turcji oraz trzech posłów pełnomocnych: Rumunii, Czechosłowacji i Grecji.

W artykułach powitalnych prasa niemiecka nie szczędzi jugosłowiańskiemu mężowi stanu komplimentów. Przedstawia w bardzo pochlebnym świetle wewnętrzny i zewnętrzny dorobek jego rządu.

„Deutsche Allgemeine Ztg." stwierdza, że p. Stojadinović, jako „zwolennik polityki neutralności i równouwagi" odniósł wielkie powodzenie dyplomatyczne. „Berliner Boersen Ztg." twierdzi, że „potrafił on konsekwentnie odrzucać wszystkie namowy pewnych mocarstw i czynników, usiłujących utrzymać w Europie istniejący stan naprężenia".

W specjalnym zeszycie miesięcznika „Freude und Arbeit", poświęconym Jugosławii, znajduje się z entuzjazmem napisana sylwetka premiera Stojadinovića, którego autor nazywa „wodzem Jugosławii i prawą ręką ks. regenta". Inny miesięcznik „Volk und Reich", również poświęca swój zeszyt Stojadinovićowi, Jugosławii i jej roli w Europie. Na wstępie znajdują się artykuły p. Stojadinovića i bar. von Neuratha. Premier jugosłowiański stwierdza m. in.: „Jesteśmy świadkami faktu, że Niemcy odgrywają nad Dunajem rolę decydującą i bez współpracy Rzeszy nie może być mowy o żadnym rozwiązaniu tzw. sprawy dorzecza dunajskiego". Minister spraw zagranicznych Rzeszy zapewnia w swym artykule, że przyjazne stosunki niemiecko-jugosłowiańskie opierają się na solidnym i naturalnym fundamencie wspólnych interesów, toteż doprowadziły same przez się do dzisiejszej jednomyślności poglądów, panujących pomiędzy obu państwami.

Berlin. W sobotę premier jugosłowiański odbył szereg konferencji politycznych z min. Neurathem i premierem gen. Goeringiem. Jak twierdzą konferencje te miały charakter czysto informacyjny. W godzinach wieczornych min. Neurath i premier Goering złożyli w towarzystwie szefa protokółu wi-

zytę premierowi Stojadinovićowi w hotelu. Podczas wizyty omawiane były również sprawy aktualne z dziedziny polityki zagranicznej.

Berlin. W niedzielę o godz. 11.30 premier Stojadinović przybył do Karinhall i w towarzystwie premiera Goeringa zwiedził okolice Schorfheide. Wieczorem premier obecny był na przedstawieniu operetki „Nietoperz", po czym brał udział w bankiecie, wydanym na jego cześć.



Jugosłowiański premier ministrów Stojadinowicz, bawiąc od kilku dni w Niemczech, złożył Kanclerzowi Hitlerowi wizytę. Na prawo: Premier ministrów Goering.

Chaos polityczny we Francji

Paryż. Gwałtowna kampania lewicowa, a zwłaszcza próby mobilizacji nastrojów ulicy przez komunistów i radykalne odłamy kół syndykalnych przeciw kandydaturze p. Bonneta pozbawiły go szans powodzenia.

Klub parlamentarny partii radykalnej, zwołany na nadzwyczajne posiedzenie wczoraj rano, stanął wobec alternatywy: albo poprzeć stuprocentowo Bonneta w jego misji tworzenia gabinetu, a tym samym pogrzebać „Front Ludowy" i pchnąć socjalistów do wspólnej opozycji z komunistami, albo też odmówić poparcia Bonnetowi i opowiedzieć się za podtrzymaniem „Frontu Ludowego".

Grupa radykalna po wyjaśnieniach Bonneta uchwaliła mu coprawda poparcie, ale tak nieznaczną liczbą głosów (przy powstrzymaniu się od głosowania większości klubu), że Bonnet potraktował tę uchwałę jako odmowę poparcia ze strony własnego stronnictwa i zrzekł się misji tworzenia rządu.

Wynik głosowania na posiedzeniu grupy radykalnej wykazał iż stronnictwo to przy całej rozbieżności ideologicznej, jaka go dzieli od skrajnej lewicy, nie uważa w tej chwili za stosowne pójść na zerwanie „Frontu Ludowego".

Po rezygnacji ministra Bonneta wydawało się logiczne, iż misja tworzenia rządu przypadnie Blumowi, jako prezesowi najliczniejszego stronnictwa w izbie (socjaliści liczą 157 posłów radykali zaś 111).

Wobec ostrej kampanii socjalistów przeciw Bonnetowi nie ulegało wątpliwości, iż Prezydent Republiki pod groźbą konfliktu z lewicą powierzy ostatecznie misję tworzenia rządu socjalistom. Tak też się stało.

Ukazał się komunikat o powierzeniu misji tworzenia rządu Blumowi.

Japonia zrywa oficjalnie stosunki
dyplomatyczne z Czang-Kai-Szekiem

Odwołanie ambasadora japońskiego z Chin.

Tokio. Opublikowano deklarację rządu japońskiego w sprawie polityki Japonii wobec Chin. Deklaracja głosi, że nawet po zdobyciu Nankinu rząd japoński okazywał cierpliwość, pragnąc umożliwić rządowi chińskiemu zrewidowanie jego stanowiska, lecz rząd chiński nie chce zrozumieć prawdziwych intencyj Japonii. Stawia opór bez względu na losy pokoju na Dalekim Wschodzie, na losy narodu chińskiego. W związku z tym rząd japoński postanowił, że odtąd nie będzie miał do czynienia z tym rządem i będzie oczekiwał na powstanie i rozwój nowego rezimu w Chinach, który mógłby wytworzyć harmonijną współpracę z Japonią.

Tokio. Opublikowana deklaracja rządu japońskiego w sprawie polityki wobec Chin przypuszczalnie spowoduje odwołanie ambasadora japońskiego Kavagoe przy centralnym rządzie chińskim, który ma powrócić do Japonii w ciągu tygodnia. Ambasador chiński opuścić ma Tokio z własnej inicjatywy około 20 bm. Wszystkie konsulaty chińskie na Korei i Formozie potępiły stanowisko centralnego rządu chińskiego i uznały zwierzchnictwo tymczasowego rządu w Pekinie.

Wedle powszechnej opinii działania wojenne zahamowane po zdobyciu Nankinu, zostały obecnie wznowione.

Berlińskie konferencje ministra Becka

Berlin. Blisko 2-godzinna rozmowa min. Beck w obecności ambasadora Lipskiego odbył we czwartek z ministrem spraw zagr. Neurathem, poświęcona była omówieniu wszystkich międzynarodowych aktualnych kwestyj politycznych. Był to w sympatycznej atmosferze zrobiony przegląd układu sił na świecie i wynikających z tego układu konfliktów i tarć.

Następnie min. Beck wraz z ambasadorem Lipskim był przyjęty na śniadaniu u premiera Goeringa. Rozmowa z premierem Goeringem, która trwała również prawie 2 godziny, miała z wszystkich rozmów, przeprowadzonych w Berlinie bezsprzecznie największy ciężar gatunkowy, chociażby ze względu na autorytet, zasięg i kompetencje premiera Goeringa.

Rozmowa prowadzona była w tonie bardzo przyjaznym i jak się wydaje z rezultatem zadawalającym polskiego ministra.

Po południu min. Beck odbył półtoragodzinną konferencję znowu w obecności amb. Lipskiego z ministrem propagandy drem Goebbelsem. Była to wymiana myśli na ogólne tematy polityki europejskiej, kultury i prasy. Wieczorem ambasador Lipski wydał obiad na cześć polskiego ministra, na którym byli obecni jedynie członkowie polskiej delegacji do Genewy, oraz członkowie ambasady.

Wbrew domysłom i podszeptom wszystko wiedzących pogłosek wizyta min. Becka w Berlinie ma na celu jedynie odnowienie kontaktów z czołowymi politykami niemieckimi.

Czerwona linia Maginota na Dalekim Wschodzie

Rosja sowiecka nosi się z planem wybudowania linii Maginota na swej granicy wschodniej. Informacje te pochodzą ze źródeł amerykańskich i twierdzą w dalszym ciągu, że stanie się to w związku z rzekomem wykryciem pól naftowych na Syberii, ciągnących się od jeziora Bajkalskiego aż po wybrzeże oceanu Spokojnego.

Moskwa usiłuje pogłosce tej nadać formę niezwykłej sensacji, posługując się przytem oceną geologa Iwana Guptina, który miał odegrać wybitną rolę w wykryciu tych pól naftowych. Nie ulega kwestii, że rzekome wykrycie tych pól naftowych ma być pretekstem do wybudowania czerwonej linii Maginota.

Ponieważ pola naftowe znajdują się w pobliżu granicy sowieckiej, Rosja nie może pozwolić, aby w razie ewentualnego wybuchu wojny obszar ten został obsadzony przez wojska nieprzyjacielskie. Rosja sowiecka zapowiada pozatem już dziś silne wzmocnienie czerwonej armii na Dalekim Wschodzie.

Wieś na wojennych schronach i okopach

Oddalona 15 kilometrów od Arras wieś Blairville, która po wojnie światowej została zbudowana na dawnych okopach i schronach angielsko-francuskich, została nawiedzona obsunięciem się gruntu. Na szczęście wypadek ten nie miał groźniejszych następstw. Podobny wypadek zdarzył się w zimie 1936 roku. Wówczas obsunięcie się gruntu spowodowało katastrofę na jednej z ulic wioski, która pociągnęła za sobą śmierć i kalectwo kilkunastu osób. Mianowicie w pewnej chwili część ulicy zapadła się i utworzyła się jama, głębokości 15 metrów i szerokości 10 metrów, w którą wpadli przechodnie, znajdujący się na tym odcinku. Obecnie w ulicy również zdarzył się wypadek obsunięcia gruntu; kilka domów, w których w tej chwili właśnie nie było nikogo, uległo uszkodzeniom, a jeden z nich zawaleniu się. Mieszkańcy wioski żyją pod ustawicznym strachem, spodziewają się bowiem w każdej chwili podobnych katastrof, jakie już miały miejsce w tej „wsi na wojennych schronach".

POROWA

Opowiadanie ludowe z okolic Zakrzewa.

Opracował: Krajnosław.

4)

Ci dwaj co tchu umykali przez pola aby czemprędzej stanąć w chacie u drugich. Tymczasem dzikie łowy jeszcze nie miały się skończyć, — trąbki grały coraz wyraźniej i coraz bliżej za nimi huczały strzały, rozlegające się echem w powietrzu.

Wkońcu jednak dobiegli do chaty lecz słowa wymówić nie byli w stanie, włosy mieli zjeżone ze strachu i straszną bladość na twarzy. Poznali drudzy natychmiast, że coś złego ich spotkać musiało i jak zwykle w takich wypadkach, skropili ich wodą święconą jak to obyczaj wymagał.

Prysnęły strachy z oblicza natychmiast i teraz dopiero mogli przemówić a gdy opowiedzieli co ich spotkało, powstała w chacie niemała wrzawa: jedni porwali siekiery spod stołu a gospodarz dobadł swej fuzji i wszyscy wybiegli z chałupy na pole, aby wygonić straszne widziadło.

Jednak wrzawa po łowach szatańskich już była daleko w głębi Porowy i tylko gdzieś niegdzieś odzywały się pojedyncze strzały, niknące coraz dalej a dalej aż wkońcu zupełnie zamilkły. Nastała cisza dokoła a księżyc stał już znacznie wyżej i zdał się uśmiechać tajemniczo jak stary przyjaciel, znający zbyt dobrze troski i żale znękanej ludności.

Na przekór widziadłu, ruszyli teraz wszyscy do lasu bo nikt nie chciał pokazć się tchórzem, każdy ściskał odważnie siekierę, by w razie potrzeby mógł śmiało się bronić. Wnet zajechali wózkami do lasu i hałaśliwie sunęli między drzewami. Nie trwało długo a przybyli na miejsce, gdzie straszydło rozpoczęło swe łowy, gdzie tamci drzewo piłować zaczęli. Wszystko było na miejscu: piła wisiała końcem na ziemi, opierając się nieco w narżniętej szczelinie, wózek — sterczając się zboczem Porowy, zatrzymał się tyłem w torfaku i sterczał dyszlem do góry jak wiatrem złamana choina po burzy, co wyrządziła ludziom niemało szkód.

Już teraz nikt się złego nie lękał i wnet rozległy się stuki siekier, ścinając stare, zgrzybiałe pnie. Gdy dosyć drzewa nacięli, ogołocili pnie czysto z gałęzi, których nie warto było zabrać do domu. Jeni zaraz kładli na wózki, pomagając sobie wzajemnie w robocie — inni spychali je bliżej do miejsca, gdzie pnie leżały pokotem na ziemi. Tak trwała praca bez przerwy aż północ już dawno minęła a księżyc lada chwili miał skończyć wędrówkę po niebie i spuścić szeptem swój sierp a chojary.

Ostatni właśnie pień czekał na kolej i leżał jeszcze na ziemi wzdłuż drzew; już chcieli go uchwycić odrazu i wkulnąć lekko nawóz. Naraz ni zowąd ani też stąd, stanął leśniczy pod drzewem, przypatrując się chłopskiej robocie. Taksamo wyglądał jak przedtem, tylko w ręku miał miarę do mierzenia leśnych chojarów. Zdziwili się chłopi i mówić przestali na widok borusa przed sobą a już zupełnie rozum stracili, gdy ten ucięte pnie mierzył; pomierzył wszystko bardzo dokładnie chodząc dokoła w milczeniu a gdy ukończył swój obowiązek, usiadł na koniec choiny co jeszcze na ziemi leżała, nie zwracając na nikogo uwagi.

Poznali wnet chłopi straszydło zwyczajne, kuszące ich wszystkich razem po nocy, upiłowali więc ten właśnie kawałek, zostawiając leśnika w spokoju na drzewie, załadowali resztę na wózek i ruszyć chcieli na drogę.

Jednak w tem sęk był wcale nielada że nikt nie chciał jako ostatni ciągnąć we wózku licząc się z figlem, który mogłoby straszydło wyrządzić. Wreszcie się zgodził nato Szczepanek, co zawsze miał z wszystkich najwięcej odwagi. Wtenczas wspólnie ruszyli wnet z miejsca i ciężar mozolnie ciągnęli z Porowy prosto do wsi na drogę.

Cóż, moi kochani, myślicie, czy na tem skończyło się wszystko? Pewnie, że wszystko musi się skończyć, co miało w zaraniu początek, bo takie już prawo natury lecz ja wam powiadam — niech było jak chciało, Szczepanek wózka nie mógł uciągnąć a skoro tylko na chwilę ustawał by nieco wypocząć po trudzie, wóz sam z ciężarem cofać się począł, choć nikogo wtyle nie było.

Co się tego naszarpał tej nocy, niechby wam sam o tem powiedział dość, że już ranek był blisko, gdy zbliżali się traktem za wsią do krzyża.

Gdy w tym miejscu zamierzał Szczepanek znowu wypocząć, coś mu wóz pchnęło na pięty i serdecznie z niego wyśmiało. Tu władza złego przed Męką Chrystusa już mocy nie miała i ludziom krzywdy nie mogła wyrządzić.

Od tego czasu minęły lata i ludzi więcej nie straszy. Porowa tylko bór szumi jeszcze zawsze bez przerwy jak ongiś dawno przed laty a szumi dokoła wzdłuż całej Krainy, gdzie tylko nasz ludek mieszka kochany, pracując znojnie na czarnych zagonach jak mu to święcie przykazali ojcowie co dawno legli w mogiłach cmentarnych, skopanych w rodzimej ziemicy. (Koniec).

Narada w Budapeszcie

W dniach od 10 do 12 b. m. odbyła się w Budapeszcie konferencja sygnatariuszy tak zwanych protokułów rzymskich, na której Włochy reprezentował min. Ciano, Austrię kanclerz Schuschnigg i sekretarz stanu Schmidt, a Węgry premier Daranyi i min. Kanya. Było to jedno z periodycznych spotkań przedstawicieli tych trzech państw, które odbywają się przynajmniej raz do roku i mają być wyrazem współdziałania Włoch, Węgier i Austrii.

Zasady tego współdziałania w zakresie spraw politycznych i gospodarczych ustaliły protokuły pod pisane w Rzymie 17 marca 1934 r., rozszerzone i pogłębione dodatkowymi protokułami, podpisanymi również w Rzymie w dwa lata później — 23 marca 1936 r. Protokuły te są podstawą wpływów włoskich w basenie naddunajskim, a zarazem stwarzają w Rzymie oparcie dla polityki austriackiej i węgierskiej. Warto tu na przykład przypomnieć, że bezpośrednio po podpisaniu pierwszych protokułów, rząd kanclerza Dolfusa przeprowadził w Austrii zmianę ustroju w kierunku autorytatywno-korporacyjnym z wykreśleniem z konstytucji słowa „republika“, a po drugich protokułach wyprowadził kanclerz Schuschnigg obowiązek powszechnej służby państwowej z bronią lub bez broni. Oczywiście, główną wartość dla Austrii przedstawia gwarancja ze strony Włoch ochrony jej niepodległości, leżącą zresztą — jak wiadomo — w linii żywotnych interesów włoskich. Włochy wykazały gotowość zbrojnej obrony niepodległości austriackiej w pamiętnych dniach puczu hitlerowskiego w Wiedniu i zamordowania Dolfussa w lipcu 1934 r.

Jeśli chodzi o Węgry, związane z Włochami przyjaźnią jeszcze w czasach przed protokułami rzymskimi, to znalazły one w Rzymie oparcie dla swych dążeń dozbrojeniowych, które wprawdzie nie zostały dotąd zrealizowane, ale których realizacja coraz bardziej dojrzewa na gruncie międzynarodowym. Natomiast wysuwane dawniej przez Budapeszt postulaty pewnej rewizji granic stały się raczej obecnie bezprzedmiotowe.

Od czasu zawarcia protokułów z marca 1934 i 1936 zmieniło się wiele w układzie stosunków zabiegających się o sprawy basenu naddunajskiego. Przede wszystkim osiągnięte zostało, na skutek okoliczności szerszej natury porozumienie włosko-niemieckie, oraz zawarta została ugoda niemiecko-austriacka z 11 lipca 1936 r. Sprawa niepodległości Austrii straciła wskutek tego na ostrości, podobnie, jak stała się narazie nieaktualna sprawa powrotu do Wiednia Habsburgów. Nie znaczy to, by została usunięta rozbieżność tendencyj włoskich i niemieckich w stosunku do Austrii. Wskutek jednak szerszego porozumienia włosko-niemieckiego, utrzymuje się tu stan pewnego rodzaju równowagi, którego nie chce zakłócić żaden z partnerów. Ta zmiana sytuacji była już przedmiotem narad podczas konferencji sygnatariuszy protokułów rzymskich w Wiedniu w listopadzie 1936 r., jak również obecnie. Wspólna deklaracja, podpisana w wyniku narad obecnej konferencji budapeszteńskiej, stwierdza raz jeszcze „sympatię dla ściślej współpracy istniejącej między dwoma wielkimi mocarstwami zaprzyjaźnionymi — Włochami i Niemcami“ oraz „harmonię zasad protokułów rzymskich i układu austriacko-niemieckiego z 11 lipca 1936 r.“. Jest to właśnie wyraz tej r ó w n o w a g i, o której mówiliśmy powyżej.

Nowymi sprawami, którymi musiała się zająć konferencja w Budapeszcie, było przystąpienie Włoch do paktu antykomunistycznego niemiecko-japońskiego i wystąpienie z Ligi Narodów, porozumienie włosko-jugosłowiańskie i tendencje ujawniające się w kierunku odnowienia przyjaźni włosko-jugosłowiańskiej i tendencje ujawniające się w kierunku odnowienia przyjaźni włosko-rumuńskiej. Podkreślić należy, że i tu zarysowała się ze strony Austrii i Węgier tendencja do **utrzymania równowagi.** Przedstawiciele Austrii i Węgier potwierdzili swe zdecydowanie antykomunistyczne stanowisko i powitali z sympatią „pakt antykominternowski“, ale nie przystąpili do tego układu. Podobnie też nie wystąpili z Ligi Narodów. Stwierdzili natomiast, że „Liga Narodów nie może i nie powinna mieć charakteru ugrupowania ideologicznego. W tym wypadku Austria i Węgry zastrzegają sobie poddanie ponownemu zbadaniu swych stosunków z Ligą“. Jest rzeczą zbędą przypominać, że tak zarysowany stosunek do Ligi odpowiada również stanowisku Polski wobec instytucji genewskiej.

Ze spraw dalszych, które były przedmiotem obrad w Budapeszcie, wymienić należy postanowienie Austrii i Węgier formalnego uznania rządu gen. Franco oraz charakterystyczne podkreślenie w komunikacie oficjalnym „zainteresowania rozwojem stosunków pomiędzy Węgrami i Rumunią“. Wydaje się, że nowy nacjonalistyczny rząd rumuński może tu, wbrew pozorom, stosunkowo łatwiej doprowadzić do porozumienia z Budapesztem i ustalenia drogi wyjścia w sprawie mniejszości, co byłoby niewątpliwie rzeczą bardzo pożądaną dla ogólnej stabilizacji stosunków w Europie środkowej. W stosunkach węgiersko-jugosłowiańskich od dłuższego już czasu, jak wiadomo, można zanotować wyraźną poprawę. Natomiast puszczane przez Pragę wiadomości o rzekomej tendencji Węgier do zbliżenia do Czechosłowacji okazały się fałszywe.



De Valera, premier Irlandii przybył do Londynu, witany serdecznie przez ludność stolicy. Entuzjazm był tak wielki, że de Valera opuścił w tajemnicy dworzec, podczas gdy auto pod opieką policji jechało ulicami miasta, by odwrócić uwagę od osoby irlandskiego prezydenta.

Okręty Ameryki do Singapore

W a s z y n g t o n. Ministerstwo marynarki komunikuje, że trzy krążowniki amerykańskie, które w dniu 3-go bm. wyruszyły z San Diego (Kalifornia) do Sidney w Australii, udadzą się po uroczystościach z okazji 150-lecia Australii na zaproszenie rządu brytyjskiego do Singapore, aby wziąć udział w otwarciu tamtejszego nowego portu wojennego w dniu 14-go lutego. Są to krążowniki „Trenton“, „Milwaukee“ i „Memphis“.

Czescy mahometanie

W Czechosłowacji istnieją gminy mahometańskie, które liczą ponad 1200 członków. Z tej liczby 1000 mahometan żyje w Pradze, 250 w Preszburgu, podczas gdy pozostali żyją w bardzo małych skupieniach, lub nawet tylko rodzinami w całej Czechosłowacji.

Najciekawsze jest, że to nie są Turcy, ani członkowie innego narodu, który wyznaje Mahometa, ale Czesi z dziada-pradziada, którzy w dawnych latach przeszli na mahometanizm. Wydają oni pismo „Głos Mahometański“ i corocznie wysyłają swego delegata do Kairu, jako do centrum kulturalnego mahometan, gdzie też odbywają się kongresy mahometańskie. Przed wielu laty został wybudowany w Pradze meczet mahometański, który jest jedynym meczetem w Czechosłowacji.

200 metrów pod powierzchnią morza

W Spezji został w tym tygodniu ustawiony rekord nurkowania, który jest bardzo dobry w porównaniu z dotychczasowymi wynikami.

Porucznik włoskiej marynarki, Nosari, w specjalnym rynsztunku, wynalezionym przez Galeazzi'ego, wykonanym ze specjalnie dobranych stopów metali, osiągnął głębokość 200 metrów. Nie jest to głębokość największa, ponieważ przy pełnym obciążeniu pancerza, można osiągnąć głębokość 250 metrów. Cały rynsztunek nurka, skonstruowany przez Galeazzi'ego waży 400 kilogramów i robi wrażenie o wiele więcej potężne i niezwykłe, niż zbroja średniowiecznego rycerza. Urządzenie to zaopatrzone jest ruchomymi kończynami i posiada tak silną konstrukcję, że wytrzymuje napór wielu ton. Bardzo ważną nowością jest, że nurek może w nim przez wiele godzin przebywać w głębinie i prowadzić swoją pracę, a następnie, że może być w kilku minutach wyciągnięty na powierzchnię, co także dotychczas nie było możliwe, bo pociągało za sobą często ataki serca i ogólne zmęczenie. Nurek ma możność w tym nowym urządzeniu przeciąć linę, która go łączy z powierzchnią morza, gdy chce się opuścić na dno. Zapomocą aparatu do ciśnień powietrza może się nurek bez niczyjej pomocy wydostać w razie potrzeby na powierzchnię.

Wynalazek ten, który bije dotychczasowy rekord światowy głębokości dla nurków — 150 metrów, ma niezwykle ważne znaczenie, zwłaszcza o ile chodzi o zakładanie kabli podmorskich.

Skarga żydów na Rumunię

G e n e w a. Komitet wykonawczy żydowskiego kongresu światowego złożył sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów petycję, adresowaną do Rady Ligi, domagającą się przywrócenia sytuacji prawnej żydów w Rumunji, przy zastosowaniu procedury nagłości.

Do petycji dołączone jest memorandum o sytuacji prawnej żydów, oparte na oficjalnych danych statystycznych.

Zadaniem sekretarza generalnego Ligi Narodów będzie ocena charakteru nagłości petycji. O ile Avenol zgodzi się na procedurę nagłości, to Komitet trzech, którego zadaniem jest badanie petycyj mniejszościowych, a który pozostaje pod przewodnictwem przewodniczącego Rady Ligi, będzie mógł zająć się tą sprawą i poruszyć ją ewentualnie na Radzie Ligi.

Największy atak lotniczy

L o n d y n. Japończycy dokonali największego ataku lotniczego w dziejach historii lotnictwa.

166 samolotów zrzuciło tysiące bomb na szereg miejscowości w południowych Chinach i zdołało przerwać większość linii komunikacyjnych pomiędzy Hong-Kongiem a Kantonem. Liczba ofiar bombardowania jest bardzo wysoka, a straty materialne bardzo znaczne.

Na stacji Kanten samoloty japońskie zaatakowały stojący tam pociąg, niszcząc lokomotywę i 5 wagonów.

Dokonano również trzech rajdów lotniczych na Kanton. 5 samolotów japońskich zostało strąconych przez artylerję przeciwlotniczą.

Z Szanghaju donoszą, że wojska chińskie zajęły po zaciętej i trwającej cały dzień i całą noc walce, utracone niedawno miasto Tsining.

Huragan przeszedł nad Anglią

L o n d y n. Nad Anglią szalał gwałtowny orkan, wyrządzając wiele szkód materialnych. T. zw. Midland-express wykoleił się i został lekko uszkodzony na skutek przewrócenia się słupa sygnałowego. Komunikacja lotnicza została przerwana. Premier irlandzki De Valera, który wraz z delegacją jechał na rokowania do Londynu, miał podczas drogi silną burzę. Minister Eden, który chciał przylecieć z Paryża samolotem, jechał pociągiem. Statki pozostały w portach. W ciągu nocy zdarzyło się kilka katastrof na małych statkach; jeden z nich zatonął.

W Walii w miejscowości Aberistwyth wskutek orkanu zawalił się domek, zamieszkany przez 80-letnią staruszkę i jej trzy córki. Staruszkę zdołano uratować, córki natomiast zginęły. Szkody w tej miejscowości obliczają na 30 tys. funtów szterlingów.

Nie mniejsze spustoszenie i szkody wyrządził orkan również w stolicy Anglii, gdzie nastąpiły poważne przerwy w ruchu. Pracującego w jednym z hoteli stołecznych przy czyszczeniu okien robotnika orkan zrzucił z 7 piętra na ulicę zabijając go na miejscu. Na stacjach telefonicznych i rozmównicach publicznych powstał wielki natłok, gdyż klientela daremnie oczekiwała swej kolejki na rozmowę telefoniczną. W dzielnicach podstołecznych i okolicy widać było gęsto zasłane porzywanymi przez orkan drzewami i masztami telegraficznymi ulice i drogi.

Duże są także szkody, wyrządzone przez orkan flocie handlowej na wybrzeżu. Wicher, którego siła dochodziła niejednokrotnie do 120 kilometrów na godzinę, uszkodził nawet większe statki handlowe. Powracająca z wyspy Wight flotylla poławiaczy min z trudem tylko dotarła do portu macierzystego. Z jednego ze statków flotylli orkan zmiótł z pokładu 8 ludzi załogi.

Ofiarą orkanu padło 10 ludzi. Wielka liczba statków znalazła się w groźnym niebezpieczeństwie.

Największe obawy wzbudza los 1500 tonowego parowca „Glaurhyd“, który z 25 ludźmi załogi wyruszył w drogę z Newport i w niedzielę rano oczekiwany był w Irlam koło Manchesteru. O parowcu tym zaginął wszelki słuch. Przypuszczają, że statek ten zatonął wraz z całą załogą.

Prosimy odnowić abonament

Nadszedł czas odnowienia abonamentu za gazetę na nowy miesiąc. Prosimy wszystkich naszych dotychczasowych abonentów, by zachowali wierność gazecie i odnowili abonament wszyscy bez wyjątku. Sprawiliśmy Wam Zacni Czytelnicy radość przez podarek, który znalazł Wasze uznanie, dowodem tego listy, które otrzymujemy od Was.

Niech po słowach nastąpi czyn. Czynem udowodnijcie swe przywiązanie do gazety. Starajcie się też, by innych pozyskać dla gazety.

Listonosze przyjmują abonament za gazetę do 25 bm. Kto z tych lub owych powodów nie ma chęci odnowić abonament u listonosza, niech nam przyśle uwiadomienie i pieniądze a my mu gazetę przekażemy.

KRONIKA

Kalendarz dnia

19 Styczeń

Środa

Mariusza, Marty m. m. Ferdynanda i Henryka.
Słowiański: Rodzisława.
Słońca wsch. 7.35, zach. 15.59.
Księżyca wsch. 20.45, zach. 8.38

Historia podaje:

1390. Obrażony Witold paktuje z Krzyżakami.
1831. Otwarcie Sejmu dla powstania listopad.
1874. Zmarł gen. M. Rybiński, wódz powstania.
1846. Początek rzezi w Galicji.

Przysłowia:

Styczeń — do pieca się przyczyń.

Ciekawe wiadomości:

We Francji żyje około 650 000 Polaków.

Rady praktyczne:

Bronz i miedź czyści się miałko utartym węglem, popiołem, albo wapnem.

Złote myśli:

Wiara umożliwia znoszenie najcięższych cierpień i smutków.

Wesołe drobiazgi:

Jeżeli cieśla może wybudować dom w przeciągu dwunastu dni, to dwunastu cieślów powinno wy budować go w ciągu jednego dnia, zaś 288 cieślów wybuduje ten sam dom w ciągu 1 godziny.

— **Teatr polski w Olsztynie.** Po zakończeniu Sejmiku jubileuszowego Dzielnicy IV. Związku Polaków, urządziło Towarzystwo Młodzieży Polskiej w Olsztynie na sali hotelu „Concordia" uroczystą wieczornicę dla licznej rzeszy Rodaków przybyłych nawet z najdalszych stron na Sejmik. Pierwszą część wieczornicy wypełnił teatr, dostosowany do powagi dnia. Teatr, pod tytułem: Na własnej glebie", pełen treści narodowej, treści pouczającej, trzymał dramatycznym przebiegiem całej akcji, widzów w napięciu. Piękne śpiewy w teatrze, dobrze wyćwiczone, uświetniły całą sztukę. Amatorzy, jak zwykle w Olsztynie, wywiązali się dobrze z swego zadania, zyskując huczne oklaski.

Po teatrze odbyła się zabawa taneczna.

— **Z sądu.** Przed tutejszym sądem odpowiadał 41-letni Karol Kraffert z Olsztyna. K. był żonaty, lecz żona jego uzyskała rozwód, gdyż K. utrzymywał stosunki miłosne z żydówką. Ponieważ stosunków tych nie zerwał po ogłoszeniu ustaw Norymberskich, skazał go sąd za hańbienie rasy na rok i 6 miesięcy więzienia.

Grózek Wiktor Prass z Przykopu został za obelgę, rzuconą na żandarma, skazany na 2 miesiące więzienia.

— **Braniewo** (Braunsberg). W okolicy miasta znaleziono bez przytomności pewnego młodego człowieka i młodą pannę. Nieprzytomnych odwieziono do szpitala, gdzie dziewczyna zmarła. Chodzi o niejakąś Paulę G. z Kwidzyna. Młody zaś człowiek, nazwiskiem Walter G. z Braniewa walczy z śmiercią. Stwierdzono, że młodzi ludzie targnęli się na swe życie, napiwszy się trucizny. Powodu tego rozpaczliwego czynu doszukać się należy w nieszczęśliwej miłości.

Z MAZOWSZA

— **Olsztynek** (Hohenstein). Osobliwy zakład wygrał pewien robotnik rolny. Mianowicie założył się z towarzyszami pracy, że za 20 mk. odgryzie żywej myszy głowę. Upolowano więc mysz i młody robotnik zarobił 20 mk.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Rominty.** W tutejszych lasach zauważono wilka. Natychmiast urządzone polowanie nie dało upragnionego wyniku, gdyż wilk uciekł.

— **Pilkalnia** (Pillkallen). Przed sądem w Wystruciu odpowiadał robotnik Fryc Metzler, który nawiązał bliższe stosunki z małoletnią umysłowo chorą dziewczyną, która się stała powolnym narzędziem w jego rękach. Sąd skazał go na 2 lata więzienia.

KRONIKA POGRANICZA

— **Człuchów.** Onegdaj wyłamał się z szpitala więziennego Max Böhmer. Wymieniony znajdował się w więzieniu śledczym, skąd został odstawiony skutkiem choroby do szpitala, gdzie zaopatrzył się w ubranie i czmychnął. Ponieważ B. pochodzi z Elberfeld, więc policja przypuszcza, że tam się uda. Jeżeli by go ktoś zauważył, winien o tym natychmiast zawiadomić żandarmię.

— **Trzcianka.** Pewnemu gospodarzowi uciekł rozszalały buhaj. Wszelkie usiłowania, by zwierzę uspokoić spełzły na niczym. Gdy rozszalałe zwierzę zaczęło wyrządzać szkody, zastrzelono je.

— **Lendyk.** Przed sądem w Pile odpowiadał robotnik Hermann A. stąd za kradzież. Skradł on swemu towarzyszowi pracy z szafy portfel, zawierający 38 mk.

Z DALSZYCH STRON

— **Bremen.** W niedzielę, 2 stycznia 1938 r. urządziło tutejsze Tow. Szkolne „Oświata" o godz. 3-ej na sali p. Buchholza, Grepelingerdeich 29/30, piękny obchód gwiazdkowy. Wielka sala przepełniona była tak, że dużo osób musiało stać.

Wspólną kolendą „Anioł pasterzom mówił" rozpoczęto uroczystość, a dziecko przebrane za aniołka przywitało licznie zebranych, a przedewszystkiem naszego Ks. Wikarego Szcześniaka który zaszczycić raczył naszą uroczystość. Następnie tutejszy kierownik oświatowy zagaił uroczystość treściwym przemówieniem. Na dalszy program złożyły się wiersze i kolendy. Wreszcie dzieci z przedmieścia Bremen-Oslebshausen odegrały sztukę p. t. „Choinka", a dzieci z Bremeny „W noc wigilijną". Pięknie przemawiał do nas wielebny ks. Wikary zachęcał do zgodnej i wytrwałej pracy; przyniósł też opłatki od opiekuna Polaków za granicą Ks. Kardynała Hlonda. Kulminacyjnym punktem były jasełka w 2 aktach „Pasterze w polu" i „Szopka Betlejemska" zakończona żywym obrazem. Zaznaczyć trzeba, że wszystkie dzieci jak jedno spisały się na scenie, sprawując rodzicom niezmierną radość i niejednemu ze starszych stanęły w oczach łzy wzruszenia i rozrzewnienia. Przybyły Gwiazdor nie szczędził ani słów pochwały, ani podarków. Dodać należy, że nowoutworzony zespół skrzypcowo-mandolinowy odegrał nam parę kolęd zaco też początkujących graczy odbarzono hucznymi oklaskami. Najwznioślejszym momentem uroczystości było łamanie opłatkiem, kiedy to wszyscy, życząc sobie wzajemnie wszelkiej pomyślności, podnieśli się z miejsc i odśpiewali piękną kolęgę. Pokrzepieni na duchu rozeszli się wszyscy do swoich domów.

Jeden z obecnych.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Z parafii Klebarskiej piszą do nas:

Szanowny Panie Redaktorze!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Za piękny podarek „Kalendarz Mariański", którym mi Pan radość sprawił, przesyłam serdeczne „Bóg zapłać!" i życzę szczęścia i pomyślności wszystkim pracownikom w gazecie. Gazetę abonuję już od długich lat ale nigdy jeszcze nie zadawalała mnie do tego stopnia jak teraz, gdy codzień nieomal donosi o zjazdach i porywach naszych braci i siostr na wszystkich terenach, gdy donosi o Sejmikach, które światu dają dowód, że nas nie ubywa, że się nie cofamy, ale kroczymy naprzód, że istniejemy i pracujemy i pracą naszą podbijamy serca obojętnych. Wielką niespodziankę nam sprawił chór świetlicowy z Skajbot, gdy w drugie święto Bożego Narodzenia zaśpiewał w kościele piękne nasze polskie kolendy na głosy. Niejednemu z nas łza radości stanęła w oku. Również i w święto Trzech Króli chciał chór ten zaśpiewać kolendy na głosy, lecz spotkał się z odmową z strony ks. proboszcza. Podobno znaleźli się w naszej parafii ludzie, którzy się oburzali na śpiew polski. Głęboko nad tym ubolewamy, że znajdują się wśród nas zawsze jeszcze tacy, którzy się oburzają na każdy, choćby najmniejszy objaw życia polskiego choć powinni przecież wiedzieć, że mamy prawo pielęgnować nasze życie kulturalne i kościelne, do którego należy także i śpiew polski. Będziemy się modlić i prosić Boga a On nas wysłucha, nam pomoże, osłodzi nasze troski, gdy twardo i nieugięcie stać będziemy i służyć naszej sprawie, to nam pobłogosławi.

Parafianin.

Czemu mężowie nie siedzą w domu?

Felietonistka „Russkiego Słowa" odpowiada na to rozumnie i spokojnie, wykazując żonom, że znaczną część winy ponoszą one same.

Mężczyzna nie żeni się nigdy z kobietą wyłącznie dla jej urody. Potrzebuje raczej opieki w domu, starań, pewnego minimalnego komfortu i tej atmosfery, którą stworzyć może jedynie kobieta.

Gdy więc, zmęczony i zdenerwowany walką o byt powraca do domu, błędem nie do darowania jest pokazywać mu się z grymasem na twarzy, że skargami, pretensjami i rozmowami o domowych drobiazgach.

Wtedy ucieka i szuka innego, bardziej interesującego towarzystwa.

Złe także jest milczenie, bo wtedy mąż musi pragnąć, aby przyszedł ktoś i wniósł do domu choć trochę ożywienia.

Najgorsze są spory lub pouczanie męża o jego błędach. To zawsze bezwzględnie odtrąca.

Wspólne są troski w małżeństwie — to prawda, ale główny ciężar odpowiedzialności spada na mężczyznę. Potrzebne mu więc miękkie dłonie żony, jej uśmiech i atmosfera wypoczynku.

Jeśli kobieta chce zachować męża, musi traktować go, jako rzecz cenną. Inaczej napewno go straci.

Nie powinna również dawać mu do zrozumienia, iż ceni go jedynie, jako źródło utrzymania. Jeżeli nawet tak jest, niech mu zostawi iluzję.

W żadnym razie nie powinna zabierać mu całości zarobków. Pszczoła, którą pozbawiają całkowicie miodu, przestanie go wyrabiać i — ucieknie.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Czwartek, 20 stycznia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** „Po Kolendzie" — poranek szkolny. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu. i hejnał z Krakowa **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiadomości gospodarcze. **15.45** Wędrówki muzyczne. **16.15** Nasze tańcze w wyk. Ork. Mandolinistów „Halka". **16.50** Pog. aktualna. **17.00** „Działalność naukowa prof. Odo Bujwida" (w 80 rocznicę urodzin) — odczyt. **17.15** Recital skrzypcowy. **17.50** Poradnik sportowy. **18.10** Skrzynka ogólna. **18.25** Progr. na jutro. **18.35** Audycja dla młodzieży wiejskiej. **19.00** W setną rocznicę urodzin Jana Lama — aud. literacko-muzyczna. **19.30** Recital śpiewaczy Ady Hecht. **19.50** Pogad. aktualna. **20.00** Koncert rozrywkowy. **20.45** Dz. wieczorny. **21.45** Fragment z poematu „Anhelli" Juliusza Słowackiego (w 100-lecie poematu). **22.00** Koncert kameralny. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** „Kilka uwag o wapnowaniu", pog. rolnicza. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.30** Koncert. **23.00** Muzyka taneczna.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor również za dział ogłoszeniowy S. Pieniężny.
D. A. XII. 1937: 915. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35